Cena 10 groszy.

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 309 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Nr. 17 | Toruń - Poznań, wtorek 8 lutego 1927 r. | Rok 5

Ohyda.

(Nieprzerwany łańcuch napaści. — Moralne policzkowanie ludności pomorskiej. — Dla kogo ta robota?)

Już od pierwszych chwil przyłączenia do Polski ujawniła się wśród pewnego odłamu obywateli jakaś dziwna i niezrozumiała n i e c h ę ć do Pomorza. Jeszcze nie przebrzmiały echa radosnych uniesień, któremi witano wkraczające wojska gen. Hallera, jeszcze władze nie zdołały się usadowić w swoich siedzibach, a w pismach warszawskich, służących piłsudczyźnie, ukazywały się w pospiesznem tempie artykuły, wyszydzające naszą mowę, nasze zwyczaje, ubiory a nawet potrawy.

Szyderstwem i drwinami obsypywano nasze stosunki. Dla przygodnych „odkrywców“ Pomorza pobyt na naszej ziemi był męką. Oddychali z ulgą dopiero wtedy, gdy opuścili granice województwa i znaleźli się na umiłowanem łonie „pejsatych“ obywateli (jak pisze korespondent „Polski Zbrojnej“ nr. 192 r. 1925). Drobiazgowa złośliwość tych „rodaków“ szła tak daleko, że nie zapomnieli o kawie (!), w której „moczyli nogi“, ażeby w ten sposób wyrazić pogardę dla nędznej kuchni pomorskiej. („Polska Zbrojna“ w korespondencji z Pucka).

Później szykany przemieniły się w poniżającą dokuczliwość. Szydercy przybrali nagle wyniosłą minę s ę d z i ó w i zaczęli sądzić nasz patrjotyzm i naszą polskość! Zawyrokowali, że jesteśmy zniemczonymi materjalistami, a niekiedy nazywali nas wprost „pruskiemi świniami“. W ich oczach byliśmy obciążeni k a l e c t w e m narodowem i dlatego występowali przed nami jako p o p r a w i a c z e polskości, i lekarze państwowości. Chcieli nas wychować na „prawdziwych“ Polaków, oni, którzy się uważali za mocarzów i „atletów“ patrjotyzmu.

Nauka ta miała różnych wykonawców i różne metody. Po przewrocie majowym w r. 1926 nasi „wychowawcy“ zaczęli używać ostrzejszych sposobów pedagogicznych. Tajne raporty, okólniki „strzelców“, artykuły gazet „majowych“, ulotne pisemka itd. — piętnowały nas jako wywrotowców, antypaństwowców, płatnych agentów niemieckich, a nawet przyrównywano nas do komunistów. Po takich pisemnych i ustnych „wykładach“ przystąpili nauczyciele do „czynów“: Jedni rozbijali szyby w redakcjach, inni zaczepiali sokołów, rozrzucali obrzydliwe anonimy, a byli też i tacy, co w biały dzień napadali na ulicy redaktorów, broniących godności pomorskich „uczniów“.

Władze „majowe“ doszły również do przekonania, że oficerowie rezerwy, podoficerowie, powstańcy, wojacy, sokoli, bracia strzelcy (i oczywiście czytelnicy „Słowa Pomorskiego“) zaliczają się do wywrotowców i antypaństwowców. Posypały się więc rozkazy generalskie, procesy sądowe, zakazy, śledzenie czytelników zakazanych gazet, groźby, klątwy itd.

„Majowa“ prasa warszawska popadła w szał radości, gdy się dowiedziała o tych apostolskich czynach „sanatorskich“ na Pomorzu. Zdwoiła wyzwiska, zatruła je jadem i wysłała w świat pouczający o b r a z, na którym „poglądowo“ przedstawiono zreformowane stosunki na naszej ziemi. Znany to obraz! Nad świniami pomorskiemi stoi z długim batem gen. Berbecki i uczy tę trzodę.... prawomyślnego patrjotyzmu („Głos Prawdy“).

Ale widocznie „sanatorom“ było tego mało! Wydrwili naszą mowę, zwyczaje, ubiory i potrawy, potępili nasze poglądy i wierzenia, zmieszali nas ze społecznemi wyrzutkami i zdrajcami, lecz się tem nie zadowolili. Poszli dalej. Popełnili coś takiego, czego jeszcze w Polsce nie było. Zbezcześcili i zranili najświętszą godność k o b i e t y pomorskiej.

Wprawdzie już dawniej naśmiewali się ze „słoniowatych“ nóg Pomorzanek (w „Polsce Zbrojnej“), ale wówczas nie odważyli się na bezwstydne zohydzenie ich niewieściej czci. Stało się to dopiero teraz!

Dnia 3 bm. ukazał się w „Kurjerze Czerwonym“ (nr. 26) potworny artykuł, w którym m i e s z c z a ń s t w o pomorskie jest przedstawione w jak najgorszem świetle. Czytamy tam, że „w sferach mieszczańskich rozpowszechniona jest zwyczajna prostytucja“, że „panny z najporządniejszych domów“ uprawiają zarobkową rozpustę, celem zdobycia posagu, że w hotelach i oberżach panuje nierząd, że władze (!) to wszystko tolerują (!) itd.

O naszych matkach, córkach i siostrach piszą w ten sposób ci „majowi“ (!) apostołowie „odrodzonej“ moralności! Nienawidzili nas Niemcy i poniżali, ale nigdy czegoś podobnego o kobietach polskich nie wypisywali!

Uczynił to jednak jakiś szaleniec, któremu nie zadrżała ręka, ani go nie tknęło polskie sumienie, — gdy rzucał te ohydne potwarze na... Polki! Temu „patrjocie“ z pod ciemnej gwiazdy rzucamy w twarz słowa Mickiewicza, spodziewając się, że całe Pomorze i cała zdrowa Polska chórem powtórzy je za nami:

„Wpół jest Żydem, wpół Polakiem,
Wpół jakubinem, wpół żakiem,
Wpół cywilnym, wpół wojskowym,
Lecz zato całym ł a j d a k i e m“.

Nie wiemy, co uczyni w obronie poniżonych Pomorzanek wojewoda Młodzianowski? Nie wiemy, czy gen. Berbecki „zaszczyci“ swoim wyróżniającym rozkazem to „prawomyślne“ pismo, wierne piłsudczyźnie i rządowi? Ale to wiemy, że pod takiemi trującemi gazami i wyziewami, płynącemi z obozu „odrodzenia moralnego“ (!), zachorować może nieuleczalnie i śmiertelnie każda roślina polska na Pomorzu! Caveant consules! Jeżeli pomiędzy piłsudczykami jest jeszcze jakiś człowiek ze zdrowym rozumem, to niechaj się poważnie zastanowi nad politycznemi następstwami takiego wstrętnego policzkowania moralnego naszej ludności! Jest to zbrodnia wogóle, a w tej chwili, na Pomorzu, jest to wprost s z a l e ń s t w o!

Dzisiejsze nasze uwagi kończymy wyrazami najostrzejszego oburzenia i protestu przeciwko tego rodzaju napaściom. Spodziewamy się, że społeczeństwo nie pominie ich milczeniem.

Nikczemne szarpanie czci Pomorzanek!

Ohydne oszczerstwa o mieszczaństwie pomorskiem. — Rozszerza je prasa „odrodzeńców moralnych“! — Bezprzykładne biczowanie Polek.

Kobiety pomorskie! Czytajcie!

Ratujcie Pomorze, zarażone niemiecką rozpustą. Głos wstydu i rozpaczy o upadku moralności mieszczaństwa pomorskiego!

„Kurjer Czerwony“ (nr. 26 z dn. 3 bm.) ogłasza pod powyższym tytułem rozmowę z pewną rzekomą „czytelniczką“, która udziela „rewelacyjnych“ wyjaśnień o strasznie „skandalicznych“ stosunkach, jakie mają panować na Pomorzu wśród m i e s z c z a ń s t w a (!). Jest to właściwie ohydny i bezwstydny atak na cześć kobiety pomorskiej, upozorowany patrjotyzmem. Oto tekst tej niesłychanej w historji dziennikarstwa napaści:

— „Nigdzie w Polsce tak nie „kwitnie“ sprzedaż kobiety, sutenerstwo i prostytucja, jak na Pomorzu. Jeśli do tego doszło, że w najgłówniejszych miastach Pomorza komisarz policji, p. Raczyński, z własnej inicjatywy wygłaszał odczyty o walce z handlem kobietami, to dzieją się tam na pewno potworne (!) rzeczy i na wielką skalę (!).

— Na czem polega to zepsucie obyczajów?

— Przedewszystkiem Pomorzanki — to kobiety, „których serce zamknięte jest na kluczyk od spiżarni“, jak mówi poeta, gospodynie — starego typu zresztą — które nic na świecie nie obchodzi poza groszem i spiżarnią, to też mężczyźni lekceważąco je traktują.

Nie mówiąc już o „narzeczeństwach“ na niemiecką modłę, które są właściwie często zmienianemi „małżeństwami na próbę“ — rozpowszechniona jest w sferach mieszczańskich(!) zwyczajna prostytucja (!). P a n n y z najporządniejszych (!) domów sprzedają się mężczyznom, zbierając sobie tą drogą posag (!) lub pieniądze „na wyprawę“ (!). Zniewalanie nieletnich (!) jest na porządku dziennym (!). Zauważyć też można na Pomorzu mnóstwo stręczycieli (?). Kręcą się oni wszędzie: na dworcach kolejowych i w bufetach, w miejskich i wiejskich „oberżach“, w których Pomorzanie przy kuflu piwa bawią się spokojnie i gdzie nigdy nie dochodzi do tak częstych u nas gdzie indziej awantur i bijatyk. Ale zato w każdej (!) takiej oberży trzymają zupełnie jawnie kobiety, uprawiające nierząd (!). I nikt (!) przeciw temu nie występuje. W ł a d z e (!) tolerują ten stan rzeczy, a niski poziom uświadomienia kobiet sprzyja tym haniebnym stosunkom“. —

•

U w a g i r e d a k c j i: Należy uważnie przeczytać powyższe oszczerstwa. Według nich „mieszczaństwo“ pomorskie uprawia prostytucję, nawet panny (!) z najporządniejszych domów (!) zdobywają w ten sposób pieniądze na posag i na wyprawę! Na kolejach, po miastach i po wsiach kręcą się stręczyciele; w hotelach i oberżach kwitnie nierząd. W ł a d z e to tolerują (!). Władze!

„Kurjer Czerwony“ należy do pism „odrodzenia moralnego“, służąc wszelakiej piłsudczyźnie. Jego bezczelność jest tak wielka, że zarzuca nawet w ł a d z o m niedbałość i tolerowanie rozpusty. Ciekawi jesteśmy, czy wojewoda Młodzianowski i gen. Berbecki zaopiekują się tym dziennikiem tak, jak np. „Słowem Pomorskiem“? Gdybyśmy coś podobnego napisali o władzach (!), to prawdopodobnie zamkniętoby nas na wieczne czasy. A kto obroni cześć kobiet pomorskich?

Szkoła ducha narodowego

(Z okazji walnego zebrania toruńskiego Tow. Powstańców i Wojaków „Straż“).

Dnia 4. 2. rb. odbyło się Walne Zebranie Powstańców i Wojaków „Straż“ które pod wytrawnem kierownictwem swego prezesa por. rez. Skrzypczaka doszło do niebywałego rozkwitu.

„Straż“ przecież, to najliczniejsze i najlepiej prosperujące towarzystwo powstańców i wojaków nie tylko całego okręgu toruńskiego, lecz całego Związku Pomorskiego.

„Straż“ liczy około 200 członków, a na walnem zebraniu było obecnych razem około 140 członków. Które z naszych towarzystw może się poszczycić taką frekwencją?

Członkowie „Straży“ — to ludzie różnych stanów. Obok inteligenta i urzędnika zasiada sobie jako druh i brat robotnik i rzemieślnik. Wszystkich łączy idea powstańcza, idea narodowa oraz myśl obrony Pomorza przed zachłannością niemiecką. W Straży niema miejsca dla wywrotowców lub międzynarodowców. Robotnik czy rzemieślnik, który tworzy gros towarzystwa, jest przejęty duchem narodowym i gorącą miłością ojczyzny. „Straż“, jak i wszystkie nasze organizacje powstańcze, wojackie, podoficerów i oficerów rez., hallerczyków itd. — to szkoła ducha narodowego, to instytucje, które zasługują na największe poparcie społeczeństwa. Kto z inteligentów chce się rzeczywiście zasłużyć wobec Polski i całego narodu, ten powinien wstąpić do takiego towarzystwa jak „Straż“ i tutaj działać oświatowo. Członkowie towarzystw powstańczych garną się do oświaty i są wdzięczni za każdy referat lub pogadankę oświatową. Ludzie zrzeszeni w towarzystwach powstańczych, to ci, którym zawdzięczamy, że Pomorze jest polskie. Gdyby oni nie hołdowali polskości, gdyby nie dzierżyli wysoko sztandaru narodowego, nie możnaby mówić o polskości Pomorza. Oni tworzą kość pacierzową polskości naszej dzielnicy. Ci biedni robotnicy i rzemieślnicy, którzy cały dzień pracują, a wieczorem spieszą na swe zebrania i pogadanki oświatowe w kołach powstańczych, to obywatele, na których się opierając, śmiało patrzeć możemy w przyszłość Pomorza.

Dopóki ich stać, o utracie Pomorza mówić nie można. Każdy powstaniec i wojak, to żołnierz, który do ostatniej kropli krwi bronić będzie Pomorza.

Obowiązkiem inteligenta jest, nie tylko zainteresować się towarzystwami wojackiemi i do nich nominalnie należeć, — lecz przedewszystkiem pracować w nich i działać oświatowo i wychowawczo. Ci nasi powstańcy i wojacy — to pierwszorzędny żywioł narodowy i państwowy, to ludzie, którzy swem sercem zapłacą za wszelką uwagę i dobre słowo im ofiarowane.

Kto więc chce przysłużyć się Polsce i Pomorzu, niech spełni swój obowiązek obywatelski w naszych towarzystwach wojackich, podoficerskich lub oficerskich!

Tadeusz Fiechur.

Wara od tego tonu, panie ministrze!

Ostry zatarg między posłem Kiernikiem a ministrem Składkowskim. — Rozrzutność w min. spraw wewnętrznych. — Meble z Paryża i szkło z Pragi. — Prywatne czy reprezentacyjne — ale za podatki ludności.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu doszło podczas dyskusji budżetowej nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych do ostrego starcia między posłem Kiernikiem (P. S. L. „Piast") a p. Składkowskim. Poseł Kiernik, omawiając rozrzutność, panująca w min. spraw wewnętrznych mówił:

— Podczas, gdy brak funduszów na zapomogi dla wdów i sierot po zabitych policjantach, spotykamy w ministerstwie zbytek, spotykamy się z urządzeniem reprezentacyjnych pokojów prywatnego mieszkania min. spr. wewnętrznych, z zakupem mebli za kilkadziesiąt tysięcy, mebli, które były na wystawie w Paryżu, a szkła sprowadzono z Pragi Czeskiej. —

Na to min. Składkowski, wstaje z miejsca i zaczerwieniony, bijąc pięścią w pulpit, wzburzonym głosem oświadcza:.

— Pan wie o tem, że ja tam nie mieszkał, że to nie jest moje prywatne mieszkanie, że to jest robione dla państwa. —

P. Kiernik: Powiedziałem też, że to reprezentacyjne mieszkanie.

Min. Składkowski: Powiedział pan, że to prywatne mieszkanie ministra spraw wewnętrznych.

P. Kiernik: Zaraz potem dodałem, że reprezentacyjne, czy panu chodzi o tę różnicę?

Min. Składkowski: Tak jest, chodzi mi o tę drobną różnicę, bo to jest dla państwa.

Wybucha wrzawa w całej izbie: Głos: Minister nie ma głosu.

Min. Składkowski: Man głos i będę odpowiadał. Może pan atakować moją działalność, ale wara panu od mojego prywatnego mieszkania.

Na lewicy odzywają się oklaski.

P. Kiernik: A panu wara od tego tonu! Gdyby p. minister tak się nie denerwował, to przyznałby, że wyraźnie mówiłem o reprezentacyjnem mieszkaniu.

Podczas tej dyskusji poseł Kiernik i p. Składkowski uderzali pięściami w stół, przyczem p. Składkowski groził p. Kiernikowi palcem.

Będziemy płacić podatki na... emerytury.

500 oficerów przesuniętych w stan spoczynku. — 30 generałów do dymisji. — Czy takie masowe „transporty" nie zaszkodzą armji?

500 oficerów na emeryturę.

Rozporządzeniem p. Prezydenta z dnia 4 bm. zostali przeniesieni w stan spoczynku na podstawie noweli do ustawy emerytalnej z dniem 30 kwietnia 1927 r.

W korpusie generałów:

Generałowie broni: Rozwadowski Tadeusz.

Generałowie dywizji (wice adm.):

Porębski Kazimierz, Hubischta Jan Władysław, Pogorzelski Eugenjusz Bronisław, p. o. prezesa ofic. Trybunału orzekającego; Hausner Edmund, p. o. dowódca K. O. Poznań; Zemanek Henryk Józef; Ledochowski Ignacy, p. o. dowódca D. O. IV Łódź; Kasprzycki Stefan, komendant obozu szkół kawalerji; Linde Mieczysław; Suszyński Stefan.

Generałowie brygady (kontr. adm.):

Jarosz Kamionka Witold; Siestrzencewicz Bolesław, w Warszawie; Wencel Józef, komendant wyższej szkoły intendentury; Bieliński Adam Jerzy; Bilewicz Leon; Pik Aleksander; Pachucki Leon; Bobrowski Tadeusz; Zwierkowski Jerzy Anzelm; Sawicki Jan, dowódca 3 dywizji kawalerji, Zieliński Ignacy I. szef san. w Krakowie; Zwierzchowski Franciszek; Malewski Józef Gabrjel Slaski Eugenjusz, dow. 8 brygady kawalerji, Frej Bolesław; Pilecki Oktawjan, szef. sanit. O. K. Poznań; Kraus Karol, dowódca dyw. 27 piechoty; Meravigilia - Criveli Franciszek, szef artylerji O. K. Kraków; Puchalak Maciej, dow. piech. 25 dywizji; Marjański Walerjan, dow. 12 dyw. piechoty w Tarnopolu.

Nadto 31 pułkowników piechoty, 41 ppułkowników, 11 majorów i 4 kapitanów.

W korpusie oficerów kawalerji 7 pułkowników, 15 podpułkowników, 8 majorów, 2 poruczników, w korpusie oficerów artylerji 14 pułkowników, 9 ppułkowników, 3 majorów, 3 kapitanów.

Razem przeszło 500 oficerów wszystkich rodzajów broni.

Podsłuchy i niedowierzania.

Co dyskusja sejmowa odkryła ciekawego o II. oddziele.

Warszawa, 6. 2. (Tel. wł.)

Podczas sobotniego posiedzenia sejmu w dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych pos. Prager (PPS.) wskazał również na systematyczną militaryzację ministerjum, a omawiając niedomagania, przypomniał też sprawę Wojewódzkiego. Na całym świecie istnieje władza wywiadowcza, która się ogranicza do paraliżowania szpiegostwa obcych i do przeszkadzania przestępstwom politycznym. U nas się tylko zdarza, że płatni wywiadowcy stają się wodzami ruchu politycznego i przywódcami klubów antypaństwowych. Ludzie ci wyszli z atmosfery II-go oddziału, a właśnie ludzie z tego oddziału urządzają nam „odrodzenie moralne!"

Stacja podsłuchowa w pałacu Saskim.

Wreszcie pos. Popiel (N. P. R.) stwierdził, że rugowanie bez przyczyny odbija się fatalnie na stanie urzędniczym, czego przykładem są stosunki na G. Śląsku. Błąd leży w militaryzacji administracji stanu urzędniczego. Oddział II-gi prowadzi nawet wywiad wśród samych urzędników. — Podsłuch główny, co jest tajemnicą, odbywa się na lewem skrzydle pałacu Saskiego.

Za to wszystko jest odpowiedzialny konstytucyjnie minister spraw wewn.

Rząd sensacyj.

Minister gabinetu Marxa brał udział w puczu Kappa. — Sensacyjne rewelacje socjalistów na sobotniem posiedzeniu Reichstagu.

Berlin (PAT.)

Na sobotniem posiedzeniu Reichstagu doszło w czasie końcowej rozprawy nad deklaracją programową rządu do nowych burzliwych zajść. Po przemówieniu posła centrowego Stegerwalda, który oświadczył, że rząd obecny nie jest bynajmniej rządem prawicowym i reakcyjnym, gdyż jego polityka socjalna będzie taką samą, jaką prowadziła wielka koalicja, oraz po dwóch dalszych polemicznych, lecz krótkich przemówieniach komunisty Stöckera i hitlerowca Federa, wstąpił na mównicę poseł socjalistyczny Landsberg, który już wczoraj zarzucał obecnemu ministrowi spraw wewnętrznych Keudölowi branie udziału w zamachu stanu Kappa. Poseł Landsberg stwierdził, że wczorajsze wyjaśnienia ministra były nieścisłe, utrzymywał on bowiem, że podczas zamachu Kappa ograniczył się tylko do wydania rozkazów, wzywających ludność do zachowania spokoju. Poseł Landsberg tymczasem odczytał dziś z trybuny tekst rozporządzeń, wydanych podczas zamachu przez obecnego ministra. — Pierwsze z tych rozporządzeń zakazywało przystępowania do strajku generalnego, ogłoszonego wówczas przez legalny rząd Rzeszy przeciwko Kappowi, drugie zaś zakazywało rozpowszechniania ogłoszeń i rozporządzeń ówczesnego legalnego rządu Ebertha i Bauera pod groźą więzienia lub grzywny.

Rewelacje posła Landsberga wywołały w całej izbie wielkie poruszenie. Minister Keudel po pewnem wahaniu zabrał głos i tłumaczył tak, jak wczoraj, że cała jego działalność jako landrata polegała na wykonywaniu rozporządzeń wojskowego komendanta Frankfurtu, który objął wówczas władzę w swoje ręce. Po kilku burzliwych przemówieniach komunistów i hitlerowców na trybunę wszedł kanclerz Marx i oświadczył, że osobiście zbada całą sprawę i że już polecił przedstawić sobie jej akta, a po jak najszybszem przeprowadzeniu dochodzenia zawiadomi niezwłocznie izbę o jego wynikach.

Po mowie Westarpa rząd Marxa otrzymał wotum zaufania.

Berlin, 5. 2. (Pat.)

O godz. 3.30 po poł. Reichstag uchwalił 235 głosami przeciwko 174 wniosek partyj koalicyjnych, wyrażający nowemu gabinetowi wotum zaufania. Przeciwko wnioskowi głosowali: demokraci, socjaliści, komuniści, większość radykalnej prawicowej grupy Voelkische i były kanclerz, członek centrum, dr. Wirth. Wstrzymały się od głosowania: partja gospodarcza, wchodząca w skład zjednoczenia gospodarczego, oraz bardziej umiarkowana grupa Voelkische.

Krwawa próba rewolucji białoruskiej na kresach wschodnich.

Agitacja hurtków i Hromady. — Wiec komunistyczny. — Atak na policję. — Strzały na postrach nie pomogły. — Salwa w tłum. — Zabici i ranni. — Wojewoda poleski na miejscu rewolty.

Brześć n/B, (tel. wł.-

W dn. 3-go lutego o godz. 13 na rynku w Kossowie Poleskiem zebrał się tłum, złożony z 400 osób. Tłum ten nie zwrócił na siebie szczególniejszej uwagi ze względu na to, że był to dzień targowy. W pewnym momencie zjawiły się nad tłumem 3 duże transparenty z napisami komunistycznemi, m. in. „Niech żyje rewolucja i rząd proletarjacki", „Niech żyje rząd robotniczo-włościański", „Niech żyje młodzież proletarjacka", „uwolnić posłów robotniczo-włościańskich" itp. zaczął się formować pochód; rozległy się okrzyki antypaństwowe.

Funkcjonarjusze policji państwowej wraz z komendantem powiatowym usiłowali tłum rozproszyć i odebrać transparenty. Tłum nie usłuchał jednak wezwania policji i zaatakował ją kijami i kamieniami. Po kilkakrotnych wezwaniach, które pozostały bez skutku, funkcjonarjusze policji, pod naporem tłumu, musieli się cofnąć: Wreszcie, kiedy w odpowiedzi na ostatnie wezwanie do rozejścia się tłum zasypał policję gradem kamieni i cegieł, komendant powiatowy wydał rozkaz oddania salwy na postrach. To nie poskutkowało, tłum nadal napierał; wówczas komendant dał rozkaz dania salwy do tłumu.

Na skutek salwy tłum rozproszył się, pozostawiając na miejscu transparenty. Trzy osoby zostały zabite, trzy osoby ciężko ranne (z tych jedna zmarła) i 4 lekko ranne. Wśród rannych jest trzech sekretarzy hurtków. Przy jednym z nich znaleziono komunistyczne proklamacje.

Na miejsce wypadku przyjechał wojewoda poleski Krahelski z komendantem policji państwowej Ludwikowskim oraz przedstawicielem prokuratury okręgowej i apelacyjnej, celem wdrożenia dochodzenia. Wstępne dochodzenia ustaliły, że użycie broni przez policję było konieczne i nieuniknione. Aresztowano 10 osób, m. in. sekretarza powiatowego komitetu białoruskiej hromady Buksę.

Niemądra polityka senatu gdańskiego.

Gdańsk, 6. II.

Polska Agencja Telegraficzna doniosła w tych dniach, że rokowania polsko-gdańskie w sprawach celnych, monopolowych i innych, związanych z sanacją finansową Wolnego Miasta, nie dały żadnego wyniku Biuro prasowe senatu gdańskiego zakomunikowało tymczasem prasie gdańskiej, że rokowania te nie zostały zerwane, lecz tylko odroczone.

Przyczyną zerwania jest to, że nacjonalistyczny senat gdański nie chciał zgodzić się na współudział polskiej grupy finansowej w prywatnem konsorcjum, które objąć ma gospodarkę gdańskiego monopolu tytuniowego. Liga Narodów zażądała — jak wiadomo — aby konsorcjum to było międzynarodowe i senat gdański zastosowuje się do tego żądania, przyjmując do niego grupy finansowe z Niemiec, Honolulu i innej jakiejś Panamy, natomiast odrzuca polską grupę.

Zarazem zwraca się senat gdański do rządu polskiego z żądaniem udzielenia gdańskiemu monopolowi różnych przywilejów, a przedewszystkiem zwolnienia tytuniu dla monopolu gdańskiego z cła, oraz zaleca rozszerzenie rynku zbytu zakupu przez Polskę poważnego kontyngentu wyrobów tegoż monopolu. „Mądre" to stanowisko senatu gdańskiego może tylko wyjść na szkodę ludności Wolnego Miasta. Trzeba bowiem wiedzieć, że skutkiem zerwania rokowań polsko-gdańskich narażona jest na szwank nie tylko pożyczka zagraniczna dla Gdańska, lecz przedewszystkiem rząd polski odpłacić się może pięknem za nadobne i zażądać zwrotu sum, jakie przyznał tymczasowo Wolnemu Miastu z ceł ponad kwotę, wynikającą z obliczenia podług obowiązującego klucza podziału. Bankrutujące już Wolne Miasto znalazłoby się wówczas w położeniu bez wyjścia. Podobno w związku z zerwanemi rokowaniami udał się senator finansów dr. Volkmann do Berlina, aby w pruskim banku „Preussische Seehandlung" zaciągnąć nowe pożyczki. O ileby wiadomość ta się sprawdziła, to znaczyłoby to, że senat gdański zamierza nadal zachować nieprzyjazne stanowisko wobec Polski.

Organ socjalistów gdańskich „Danziger Volksstimme" jest natomiast zdania, że nacjonaliści, którzy wiodą rej w senacie gdańskim, jeszcze się namyślą i za brzęczącą monetę w postaci niecłenia tytuniu dla monopolu gdańskiego i większego udziału w dochodach celnych zmienią wreszcie swoje nieprzychylne stanowisko wobec trzy razy przeklętej Polski i „odwiecznych wrogów Polaków".

Awantury kom.-stahlhelmowe na ulicach Berlina.

Berlin, 6. 2. (Pat.)

Dziś po południu doszło do starcia pomiędzy demonstracją komunistów a demonstracją Stahlhelmu, które spotkały się w czasie pochodów. Policja z trudem rozproszyła walczących przy pomocy pałek gumowych. Kilka osób zostało rannych. Ośmiu uczestników bójki aresztowano.

W kilka chwil później na jednej z głównych ulic zachodniej części Berlina gromady demonstrantów zaczęły bic przechodniów, którzy nie chcieli ustępować im z drogi lub zdjąć kapeluszy. Policja, która interwenjowała w pierwszej chwili musiała się cofnąć. Cały szereg tramwajów został zatrzymany przez demonstrantów. Policja wreszcie rozproszyła tłum, aresztując 8 osób.

Niedawni ludożercy a sztuka.

(Dahomej, kraina władców — okrutników. — Nędzny los królewskiego potomka. — Praca misyjna. — Pierwociny sztuki murzyńskiej).

Od czasu, kiedy na terytorjum Afryki północno - zachodniej wkroczyła zwycięsko za misjonarzami chrześcijańskimi kultura i cywilizacja europejska, mało się już mówi i pisze o Dahomeju, krainie ludożerców, rządzonej doniedawna przez kacyków — tyranów. Ostatni królik, który własnoręcznie ścinał głowy poddanym, Behanzin, zmarł bezpotomnie. „Następca tronu“, jego siostrzeniec, wyjechał do... Paryża i aby wyżyć został portjerem w kinematografie. A w tym samym czasie w państwie dzikusów wrzała w całej pełni zbożna praca misjonarzy, wydając obfite owoce.

Ojciec Aupiais z misji afrykańskiej w Lyonie jest od 23 lat w Porto - Novo dyrektorem szkół, w których kształcą się i wychowują tysiące małych murzyniątek. W r. 1925 przy czynnej współpracy (dorosłych już) swych byłych uczniów począł on wydawać nakładem tubylców w mieście Kotonu przegląd etnograficzny „Odrodzenie francuskie“.

W tych dniach, pod patronatem wspomnianego przeglądu otwarto w Paryżu przy ulicy Grenelle wystawę sztuki dahomejskiej. Widzieć tam można wspaniałe miedzioryty, instrumenty muzyczne, stoły i stołki rzeźbione w drzewie i upiększone figurkami alegorycznemi, jaskrawo pomalowane posążki i maski, frendzliste tkaniny ozdobione królewskiemi herbami, barwione statuetki z terrakoty, wyobrażające dygnitarzy duchownych i świeckich w strojach uroczystych i z insygnjami władcy, wreszcie łowców i wojowników wraz z orężem.

Wszystkie te „dzieła sztuki“ czarnych artystów z państwa Gle - Gle są ogromnie naiwne w treści i formie, mimo to jednak dowodnie świadczą ogromie dokonanej przez misje pracy. Wysiłki cichych i ofiarnych wysłanników Chrystusowych z biegiem czasu osiągają wytknięte wzniosłe cele.

Przytoczony przez nas przykład jest tylko skromną ilustracją, w niedostatecznej mierze uwydatniającą ogrom zarówno już dokonanych jak i podjętych przez misje zadań.

Kwiatek monopolu spirytusowego!

Już od przeszło czterech tygodni (od gwiazdki aż do chwili obecnej) nie można dostać w Świeciu w żadnym z licznych składów kolonjalnych okowity do palenia. Kupcy twierdzą, że winę ponosi jedynie monopol spirytusowy, który pieniądze za spirytus odebrał juz 3. stycznia z tutejszej rozlewni.

Odkąd powstał wspomniany monopol stan podobny powtarza się bardzo często, bo prawie co miesiąc, chociaż jak dotychczas trwał zwykle tylko od 5 do 10 dni. Każdy przyzna, że ludność kulturalna bez okowity, niezbędnej dla celów przemysłowych i domowego użytku, obejść się nie może. Potrzebuje jej lekarz i aptekarz, restaurator i fryzjer, ślusarz i mechanik, a zupełnie od niej zależni są stolarze (do odpolerowania jednego łóżka potrzeba ½ litra okowity).

Toteż brak denaturatu, wytrąca stolarzowi bardziej niż każdemu innemu rzemieślnikowi pracę z rąk i zmuszą go do świętowania. Jeżeli stan taki trwa przez 4 tygodnie, to dzieje się to nie tylko z krzywdą ogółu, lecz także i skarbu państwa, który przez nieczynność przymusową rzemiosła i przemysłu, traci dochody z podatków.

Toteż kompetentna władza postarać się powinna o to, aby podobne przypadki się nie powtarzały. Nadmienić poza tem należy, że podwyższenie o blisko 100 proc. cen spirytusu denaturowanego zadało cios przemysłowi, zwłaszcza meblowemu, przyczyniając się do wydatnego zmniejszenia naszego eksportu w tej dziedzinie.

A. Balachowski.

Prawie dwa i pół miljona za obraz Rembrandta.

W piątek 4. bm. odbyła się w Nowym Jorku licytacja obrazów. Licytowano m. i. obraz Rembrandta „Tytus“ i zapłacono za niego 270.000 dolarów czyli 2.400.000 złotych. (R.)

Napad „Strzelca“ na Sokołów.

Sokoli powinniby dawać należną odprawę bandytom.

W dniu 2-go bm. odbyły się w powiecie leszczyńskim ćwiczenia polowe „Sokoła“ z Włoszakowic i młodzieży z Grodnik oraz Krzycka Nowego. Gdy oddział ćwiczących, w liczbie około 70 ludzi pod wodzą instruktora przysposobienia wojskowego, plutonowego 55 p. p. przeciągnął przez Małe Krzycko, tuż pod gorzelnią dworską, prowadzącego ćwiczenia plutonowego zaczepił jakiś mężczyzna i przedstawiwszy się, jako członek „Strzelca“, zapytał, czy ma pozwolenie na ćwiczenia. Plutonowy, dowódca oddziału, odpowiedział, że ma nie tylko prawo, ale i obowiązek urządzać ćwiczenia, nie trzeba mu więc żadnych pozwoleń.

Przyszło do wymiany słów. Nagle z za płotu wyskoczyło kilkudziesięciu drabów z kijami i pałkami. Dowodził tą bandą komendant „Strzelca“ z Krzycka Małego, Roman Wojtkowiak. Bandyci rzucili się w przeważającej liczbie na oddział przysposobienia wojskowego.

Wynikiem napadu jest pięciu poważnie rannych sokołów z Włoszakowic, mianowicie Roman Lorych, Jan Weigt, Franciszek Langner, Franciszek Krawczyk i Stanisław Weigt; ranny odnieśli ponadto z pośród napastników dowódca ich Roman Wojtkowiak i brat jego Antoni, obaj z Małego Krzycka. Dwadzieścia karabinów ćwiczebnych odebrano w czasie napadu sokołom.

Bandycki ten napad „Strzelca“ na oddział polskiej młodzieży przysposobienia wojskowego wywołał w całem mieście i okolicy niesłychane a zrozumiałe wzburzenie.

Z mrocznych szybów i podkopów masonerji.

Obojętność sfer katolickich. — Dwa obozy masońskie. — Zabiegi o międzynarodówkę. — Quartier la Tente. — A. M. I. i jej organa.

Kiedy się zapuszczamy w mroczne szyby i podkopy masonerji, szczególnie nam potrzebne płonące latarnie ewangelijnych panien, by przy ich blasku dojrzeć owe niebezpieczne i nawet otchłanne czeluści, lecz także nie straszyć się lękliwie urojonemi marami, których tutaj wszędzie tak pełno. A tymczasem większość katolików obojętnie przechodzi mimo wrażej potęgi wolnomularstwa, które zakrywszy sobie oblicze królewskim płaszczem milczenia i tajemniczości trwa niepostrzeżenie i działa zabójczo. Doszło nawet do tego, że ludzie inteligentni, acz w wirze życia stołecznego postawieni uważają wieści głoszone o masonerji za wierutne bajki i twierdzą, że wolnomularstwa niema, bo oni żadnego wolnomularza w życiu nie widzieli. Wszakże jako „dowód“ mogą wskazać na tych nieszczęsnych gorliwców, co to w każdym niemal wpływowszym, a liberalnym człowieku węszą „farmazona“ i co chwilę na jakiegoś nowego ploteczkami swojemi polują. W jednem z najpoważniejszych pism naszych katolickich napiętnowano tę najnowszą „modę“, ale przytem zapomniano potraktować wolnomularskie niebezpieczeństwo tak jak na to zasługuje.

Zbyteczna rozwodzić się tutaj, że masonerję jako zespół filozoficzno-antykatolicki potępili niemal wszyscy papieże, począwszy od Klemensa XII i jego bulli In eminenti z r. 1738 a skończywszy na Leonie XIII, który w swej wspaniałej bulli Humanum genus z r. 1884 raz jeszcze zdarł maskę z ukrytego wroga. Jednakże masonerja nie stanowi obozu jednolitego zwłaszcza gdy chodzi o jej zasady religijne czy antyreligijne. Powołana do życia przez angielskiego pastora Andersona w r. 1717 przepoiła się na kontynencie wnet duchem encyklopedystów jak braci Voltaire'a, Montes-uieu'a, Diderot'a, którzy zaprzeczali zuchwale wszelkie nadprzyrodzoności. Toteż wolnomularze francuscy z oburzeniem odrzucili usiłowania brata Blanchet'a, który w r. 1848 dążył do wskrzeszenia dawniejszej religijności i do dziś dnia uważany jest w kołach masońskich za „heretyka“. Wogóle można stwierdzić, że masonerja romańska jest ateistyczna i z tego powodu anglosaska trzyma się od niej zdala, a nawet Wielka Loża Anglji zakazała lożom podwładnym przyjmowania członków lóż francuskich. Loże anglosaskie strzegą bowiem zazdrośnie swoich praw t. zw. landmarks, których dziś liczy się 25, między niemi znachodzi się wiarę w istnienie Boga, w zmartwychwstanie ciał i życie przyszłe, oraz przechowuje się biblję jako księgę praw na ołtarzu (19—21). Kiedy wielki mistrz Włoch, Torrigiani miał być przyjęty do najbogatszej i najpotężniejszej w świecie wielkiej loży nowojorskiej, musiał złożyć wyznanie wiary lóż anglosaskich.

Mimo tych znacznych różnic zbliżyła się w ostatnim czasie loża nowojorska do masonerji romańskiej i rzuciła myśl czy dała inicjatywę do stworzenia związku międzynarodowego. Zresztą już na konferencji w Antwerpji w r. 1894 roztrząsano tę kwestję, w r. 1902 założono osobne Bureau international de relations maconniques (B. I. R. M.), ale właściwa akcja w tym kierunku rozwinęła się dopiero po wielkiej wojnie. Trzeba bowiem wiedzieć, że wolnomularstwo biorące wybitny udział w zmaganiach międzynarodowych urosło w znaczną siłę i uważało powojenny moment za stosowny, by ująć w ręce rząd nad narodami. Idea zorganizowania całej masonerji znalazła radosne poparcie w szwajcarskiej wielkiej loży „Alpina“, a bezinteresownego i płomiennego apostoła i szermierza w osobie Edwarda Quartier La Tente.

Mąż ten, który o sobie pisał: „Serce moje i życie całe moje poświęciłem zupełnie, o ile to tylko było możliwe masonerji“, strawił najlepsze lata na wytężonej pracy literackiej i organizacyjnej, stając się jednym z czołowych we wszechświatowej tej mafji. Pastor zajęty w rozmaitych miejscowościach francuskiej Szwajcarji, później profesor teologji w Neufchatel stanął na czele kantonalnego wydziału oświatowego. Człowiek dziwnie złożony, mający coś z mistyka i coś z jakobina, nowoczesny uczeń Voltaire'a o rozczochranem niedowiarstwie, ruchliwy bojownik, łączący nienawiść masońską z protestanckiemi uprzedzeniami, dwoił się i troił w swej pracy organizacyjnej, nie ustając aż nie ujrzał swego długoletniego marzenia w widocznych kształtach.

Kiedy więc w październiku 1921 r. założono wreszcie Masoński Związek Międzynarodowy w Genewie, stał się Quartier de la Tente jako wielki kanclerz jego duszą. Tu też kierował organem centralnym Bulletin, wydawanym w kilku językach (4 do 5), oraz wydawał Roczniki masońskie. Po jego śmierci (19. I. 25) objął po nim wielkie kanclerstwo kolega szwajcarski, mistrz Reverchon, lecz właściwą duszą. On też kierował organem centralnym wowy Belg, dr. Gottschalk (ur. 1889 r. w Lieges).

Związek masoński, którego nazwa urzędowa brzmi Association Maconnique Internationale (A. M. I.), wytężył w pierwszem pięcioleciu swego istnienia wszystkie swe siły w tym kierunku, by z jednej strony utrzymać mocarstwa masońskie, jakie zdobył, a z drugiej rozbudować się i zgarnąć pod swe skrzydła całą wszechświatową masonerję. Do czerwca 1923 r. udało się połączyć 19 mocarstw masońskich, a największym triumfem było pozyskanie Wielkiej Loży nowojorskiej.

Próżne były jednak wysiłki, by przez tę najwpływowszą lożę świata zawrzeć sojusz z wolnomularstwem anglosaskiem. Zdobyto zczasem jeszcze inne loże europejskie i południowo-amerykańskie, uzyskano pewien wpływ na Ligę Narodów, którą masonerja usiłuje opanować zupełnie, ale naogół praca organizacyjna z powodu niesnasek wewnętrznych posuwa się tylko żółwim krokiem naprzód, a nawet częściowo się cofa. Bowiem loża nowojorska z takim radosnym witana zapałem wystąpiła ze Związku, pociągając za sobą i filipińską i nadwerężając stosunek holenderskiej do międzynarodówki. Podobnie i loże angielskie trzymają się wzgardliwie od niej zdala, tak samo z niemieckiemi za wyjątkiem loży „norymberskiej“ „Zur aufgehenden Sonne“ nie udaje się nawiązać trwalszej styczności, ponieważ należą one do bloku anglo-saskiego, a zarazem nie chciały się poddać upokarzającym warunkom, jakie im dyktowano.

Jakże więc przedstawia się siła Związku? Na początku obejmował 17 wielkich mocarstw, a po pięciu latach istnienia 26. Byłby to postęp, lecz należy wziąć pod uwagę, że opuściły szeregi Związku Wielka Loża nowojorska, obejmująca 922 loże i 299.100 członków oraz Wielka Loża filipińska z 6.500 członkami; tak więc Związek liczebnie jeszcze zmalał 1926 r. obejmował Związek 1269 lóż i 140.330 masonów, co na ogólną liczbę wszystkich wolnomularzy stanowi tylko znikomą liczbę. Według masońskiego kalendarza van Dalens'a na r. 1926 przypadały na Europę 33 wielkie mocarstwa, 7743 loże i 577.049 członków, na Afrykę: 2 w. mocarstwa, 91 lóż i 3450 członków; na Amerykę 77 w. mocarstw, 17.856 lóż i 3.156.300 członków, z czego na samą Północną przeszło 3 milj.; na Australję 7 wielkich lóż, 1225 zwykłych, 103.600 członków; na inne kraje 150 lóż z 21 000 członków. Tak byłoby w całym świecie 119 w. mocarstw, 27.065 lóż i 3.861.444 członków. Do potężnej armji wolnomularskiej możnaby jeszcze doliczyć inne stowarzyszenia tajne, posłuszne komendzie wielkich mocarstw, członków takich stowarzyszeń liczy dr. Wichtl na blisko 4 milj. w samych Stanach Zjednoczonych (Dr. Fr. Wichtl, Weltfreimaurerei, Weltrevolution, Weltrepublik, München 1922, str. 232). X. N. C.

1) Według „Nouvelles Rel.“ było w r. 1926 w Europie 7770 lóż, co do innych niezmienione!

RADJO.

Wtorek, 8. 2. 1927.

Warszawa, 1111 m., 10 Kw.

15,00—15,25: Wiadomości gospodarcze.
16,45—17,10: Rolnictwo w Polsce.
17,15—18,40: Koncert.
18,40—19,00: Rozmaitości.
19,00—19,45: Wykład o Francji.
19,45—20,10: Podróże i przygody.
20,30—22,00: Koncert. Corelli, sonata b-dur. Vivaldi, koncert na 2 skrzypiec, Händel, arja. Bach, arja z pasji św. Mateusza. Bach sonata g-dur na skrzypce, obój i fortepian. Händel, sonata na 2 skrzypiec.

Berlin, 483 m., 9 Kw.

20,10: „Czarne domino“ opera komiczna Aubera. (Koenigsw., Wrocław, Królewiec, Gdańsk i inne).

Drezno, Lipsk.

20,15: Koncert (fortepian, wiolonczela, śpiew).

Stuttgart (379 m., 10 Kw.)

20,00: Koncert (fortepian, skrzypce), później parodje.

Londyn (361,4 m., 3 Kw.)

20,45: Koncert symfoniczny

Wiedeń.

20,05: Wieczór muzyki wiedeńskiej.
21,15: Muzyka kameralna: Kwartet Beethovena, op. 95, sonata fortepianowa op. 53.

Środa, 9. 2. 1927.

Wrocław.

21,00: Koncert symfoniczny. Chopin, koncert e-mol; Liszt „Orfeusz“; Chopin Polonaise brillante op. 22.

Langenberg (468 m., 25 Kw.)

20,15—21,30: Koncert na cytrze (R. Grünewald)

Stuttgart (379 m., 10 Kw.)

20,00: Wieczór wagnerowski.

Londyn, Daventry.

23,00—24,00: Muzyka hiszpańska.

Praga (348 m. 5 Kw.)

19,00: „Mistrzowie śpiewacy norymberscy“ opera Wagnera.

Bezrobocie wzrasta.

Warszawa (A. W.)

W ostatnim tygodniu (22—29 stycznia) w kraju ujawnił się dalszy wzrost bezrobocia. Liczba pozbawionych pracy wzrosła o przeszło 2,5 tysiąca dochodząc do cyfry 252 tys. Zwłaszcza silnie wzrosło bezrobocie wśród robotników niefachowych (1720), budowlanych (600) i włókienniczych (340). — Zmniejszyła się natomiast liczba bezrobotnych pracowników umysłowych o 490 ludzi.

Z całej Polski.

KRONIKA.

Wtorek	Środa	Czwartek
8	9	10
Jana z Mahty	Apolonji	Scholastyki

Toruń, dnia 8 lutego 1926 roku

—* **Fałszywe niemieckie banknoty 50-markowe.** Konsulat Generalny zawiadomił Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu, że w Niemczech ukazały się w obiegu falsyfikaty banknotów 50-markowych, z wizerunkiem głowy i datą z 20 marca 1925 roku.

Banknoty fałszywe rozpoznać można przedewszystkiem po dwóch szczegółach: na prawdziwym banknocie okazuje się — specjalnie trzymając pod światło — przy znakach wodnych na niezadrukowanym brzegu na prawo od wizerunku głowy, że ciemne i jasne miejsca znaku wodnego lekko rozpływając się, wchodzą w siebie. Na falsyfikatach ciemne linje na znaku wodnym ostro odgraniczają się od siebie.

Drugie znamię falsyfikatu okazuje się na głowie mężczyzny, trzymającego kosę w lewej ręce. Na oryginalnym banknocie linja ciemna szczęki biegnie od podbródka do góry i zakreśla się regularnie w owalu aż do ucha. Na falsyfikatach zaś linja cienia szczęki biegnie wpierw poziomo z lewa na prawo i ciągnie się potem tępym kątem do ucha.

Dyrekcja niemieckiego „Rentenbanku“ naznaczyła RM. 10.000 nagrody za schwycenie fałszerzy.

—* **Ruch budowlany w styczniu.** W styczniu rb. magistrat toruński wydał 12 konsensów budowlanych i to 1 na budowę garażu, pozostałe na budowę kanalizacji i wodociągu.

—* **Pokaz dla policji.** W sobotę dn. 5. b. m. na sali star. pow. w obecności kilku wyższych szarż urządził Tom Jack dla policji pokaz najnowszych, używanych obecnie zagranicą metod obezwładniania przestępców. Jack demonstrował stosowanie łańcuszków, kaftana bezpieczeństwa i unieszkodliwianie fizyczne bez tych przedmiotów.

RZĘCZKOWO, pow. toruński.

Pożar. W nocy z 22 na 23 ub. m. wybuchł pożar w zabudowaniach p. Chojnackiego Ludwika. Spłonęła stodoła z wszelkiemi zapasami i maszynami rolniczemi, oraz stóg paszy. Szkody znaczne. Przyczyny pożaru dotąd nie wyjaśniono. Do pomocy ratunk. zjechały oprócz miejsc. sikawki z Łążyna, Siemonia i Cichoradza.

CHEŁMNO.

Zamach samobójczy. Malarz artysta p. Kochanowicz zamierzał w ub. niedzielę rano popełnić samobójstwo. Strzelił kilkakrotnie do siebie raniąc się lekko. Na strzały zbiegli się domownicy i ubezwładnili go i zaprowadzili na komisarjat policyjny.

Srebrne wesele obchodził 3. 2. b. r. p. radca miejski Anastazy Strehlau z swą małżonką.

Młodociany złodziej. W piątek 28 1. 27 r. przyłapano w składzie firmy Muzioł gońca Pawła Rzeźnikowskiego w chwili, gdy tenże rzeczy do firmy należące zabierał do domu. Po przeprowadzonej następnie rewizji domowej u rodziców jego przez policję stwierdzono, że proceder złodziejski uprawiał R. od półtora roku, do czego się napolicji przyznał.

GRUDZIĄDZ

⊡ **Wielki proces o rozruchy uliczne.** (P. P. S. przed sądem). W piątek 4. b. m. o g. 9 rano rozpoczął się proces przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w Grudziąp. Kochanowski zamierzał w ub. niedzielę dzu przeciwko 18-u oskarżonym w sprawie rozruchów na ulicach m. Grudziądza, jakie się wydarzyły od 18. czerwca 1926 r. i trwały kilka dni. Na rozprawę powołano 56 świadków.

⊡ **Kara za sprzeniewierzenie.** Niedawno temu przyłapany został urzędnik pocztowy Antoni Fandrejewski na gorącym uczynku, gdy kradł z szafki pocztowej listy pieniężne i polecone celem przywłaszczenia sobie zawartości — dolarów amerykańskich i marek niemieckich. Niemiła ta sprawa znalazła się na wokandzie sądowej. Fandrejewskiego, który się przyznał do winy, zasądzono na 9 miesięcy więzienia.

JANIA GÓRA, pow. świecki.

Nie głód a najskrajniejsza nędza była ponoć — jak się dowiadujemy — powodem śmierci ś. p. Z., o której donieśliśmy w nr. 21 „Słowa Pomorskiego“ p. t. „Śmierć głodowa?“ Jak widać, z tytułu podaliśmy w wątpliwość, czy w naszym czasie tak przecież postępowym pozwolonoby bliźniemu umrzeć z głodu. Donosi nam jeszcze gmina Sulnówko, że nie szczędziła zabiegów około ś. p. Z.

STAROGRÓD, pow. chełmiński.

Strzelecka zabawa. W niedzielę, dnia 30. stycznia b. r. „Strzelec“ z Kałdusa urządził sobie zabewę taneczną w Starogrodzie na sali p. Kamińskiego, ponieważ oberżysta w Kałdusie p. Rekruciak odmówił sali. Napływowcy — bo z takich składa się Strzelec — tak doskonale się bawili, że w powrotnej drodze będąc wojowniczego usposobienia brali się za łby. — Obywatelstwo niechętnem okiem patrzy na „Strzelca“, wiedząc dobrze, że to element wywrotowy i na Pomorzu potrzebny, jak piąte koło u wozu.

GDAŃSK.

Nieszczęśliwy wypadek na ulicy Kartuskiej, o którym donosiliśmy przed kilku dniami, przedstawia się według twierdzenia interes. szofera nieco inaczej. Otóż szofer ten nie przejechał Callwitza, lecz rzekomo znalazł go już rannego na ulicy i na prośby jego zawiózł go do domu.

Żóraw w bramie u wylotu ulicy Szerokiej w czynności. W sobotę po raz pierwszy znowu od szeregu lat czynny był żóraw w bramie u wylotu ulicy Szerokiej, zbudowany jeszcze za czasów krzyżackich. Zapomocą silnych łańcuchów dźwignął żóraw tylną część parowca „Diana“, którego śruba musi być naprawiona.

Skandaliczne kłamstwa.

Niemcy szerzą oszczerstwa o komisarzu L. N. w Gdańsku.

W związku z tendencyjnemi i fałszywemi wiadomościami, szerzonemi przez berlińską prasę nacjonalistyczną o prywatnem życiu wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku prof. van Hamela dowiadujemy się, że komendant policji gdańskiej, pułk. Heidebreck, wystosował do jednej z berlińskich agencyj prasowych, która lansowała te wiadomości pismo, w którem kategorycznie zaprzecza jakoby kiedykolwiek i przeciw komukolwiek wniósł skargę sądową o wiarołomstwo małżeńskie.

Z powyższego zaprzeczenia pułk. Heidebreck'a wynika, że wiadomości, podane przez prasę berlińską były zmyślone i ogłoszone pod wpływem nacjonalistycznych kół gdańskich, którym osoba wysokiego komisarza prof. van Hamela jest bardzo niewygodna. (Pat.)



Rekonwalescent.

— Dopiero co wstał pan z łóżka po grypie, a taki chodzi rozpromieniony!
— Z lekarstwa się cieszę. Kurowałem się koniackiem!

Giełdy.

Targowica miejska.

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

POZNAŃ, dnia 1. II. 1927 r. Spędzono wołów —, buhaji —, krów —, bydła 6.6, świń 1677. cieląt 454, owiec 194,

Razem 3001 zwierząt.

Płacono za 100, kg. żywej wagi za:

Bydło:

Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone woły, najwyższej wartości rzeźnej, niezapszęgane	—
pełnomięsiste wytuczone woły od 4 do 7 lat	142—146
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	125—128
Stadniki:	
pełnomęsiste, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźniej	—
pełnomięsiste młodsze	126—134
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	110—11
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	148—154
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	130—140
miernie odżywione krowy i jałówki	110—116
licho odżywione krowy i jałówki	80— 90
Cielęta:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	150—160
średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki	140—144
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	—130
liche ssaki	—120
Opasy chlewne:	
Świnie:	
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi	206—210
pełnomięsiste od 100—120 kg żyw. wagi.	198—202
pełnomięsiste od 80—100 kg żyw. wagi	190—192
mięsiste świnie ponad 80 kg.	180—186
maciory i późne kastraty	170—200

Przebieg targu ożywiony.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

Za redakcję odpowiedz. Andrzej Rożański. w Toruniu.





